

DONIOSŁE WYDARZENIE W ŻYCIU ZIEM ODZYSKANYCH

Wszyscy posiadacze gospodarstw rolnych na Ziemiach Odzyskanych stają się z mocy prawa ich właścicielami

Rada Ministrów uchwaliła dekret o ochronie i uregulowaniu własności osadniczych gospodarstw chłopskich

RADA Ministrów uchwaliła, a Rada Państwa zatwierdziła dekret z dnia 6 bm. o ochronie i uregulowaniu własności osadniczych gospodarstw chłopskich na obszarze Ziemi Odzyskanych. Dekret ma na celu ochronę i uregulowanie własności chłopskiej na tym obszarze, zapobieżenie wypaceniom w wykonywaniu przepisów o osadnictwie rolniczym oraz zapewnienie rolnictwu najlepszych warunków dalszego rozwoju.

Surowe kary dla spekulantów i paskarzy za dezorganizację zaopatrzenia ludzi pracy w artykuły pierwszej potrzeby

Z NIESŁABNĄCĄ siłą trwa w całym kraju walka z wszelkimi przejawami spekulacji dezorganizującej systematyczne zaopatrywanie rynku w artykuły pierwszej potrzeby, a szczególnie w mięso. Dzięki czujności komisji społecznych oraz energicznej akcji organów MO zostało przychwyconych wielu spekulantów, zajmujących się nielegalnym ubojem i handlem.

Wincenty Ozga, b. właściciel sklepu i prywatny handlarz w Romiszowie w woj. rzeszowskim, był już dwukrotnie karany przez Komisję Specjalną za machinacje spekulacyjne, m. inn. za skup żywca, nielegalny ubój świń i handel mięsem. Po odbyciu kary, Ozga ponownie zaczął uprawiać swój przestępczy proceder, zakupując u wieśniaków jałowki i handlując mięsem.

Komisja Specjalna skierowała Wincentego Ozgę do obozu pracy na 24 miesiące.

Orzeczeniem delegatury Komisji Specjalnej w Bydgoszczy skazany został również na 24 miesiące obozu b. rzeźnik Jan Tucholski, zamieszkały w pow. lipnowskim.

Podsywając się pod miano pracownika gminnej spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, zakupował on od wieśniaków rzekomo dla spółdzielni duże ilości świń i jałowek, następnie dokonywał uboju i rozprzedawał mięso oraz wędliny ludziom pracy po paskarskich cenach.

Za bezprawny skup i bicie żywca, nielegalny handel mięsem i artykułami pierwszej potrzeby po paskarskich cenach skazani zostali na obóz pracy przez komisję specjalną m. inn. Wojciech Łyko z Jezowa w woj. rzeszowskim, Józef Mulak, zam. w powiecie Lubaczów oraz Fabian Kmieć ze wsi Polwarki w pow. radomszczańskim.

W MYŚL dekretu wszystkie osoby, które posiadają gospodarstwa rolne i do dnia wejścia w życie dekretu nie nabyły ich własności, stają się z mocy prawa właścicielami tych gospodarstw wraz z inwentarzem żywym oraz zabudowaniami i inwentarzem martwym.

Własność gospodarstw rolnych na obszarze Ziemi Odzyskanych jest przedmiotem dziedziczenia.

Prawo własności nie rozciąga się na część gospodarstwa rolnego, przekraczającą 15 ha użytków, a gdy chodzi o gospodarstwo hodowlane — 20 ha użytków oraz na tę część zabudowań i inwentarza martwego, która ze względu na wielkość gospodarstwa nie jest potrzebna. Dekret przewiduje przy tym, że minister Rolnictwa może w poszczególnych, uzasadnionych przypadkach podwyższyć normy obszarowe o jedną trzecią.

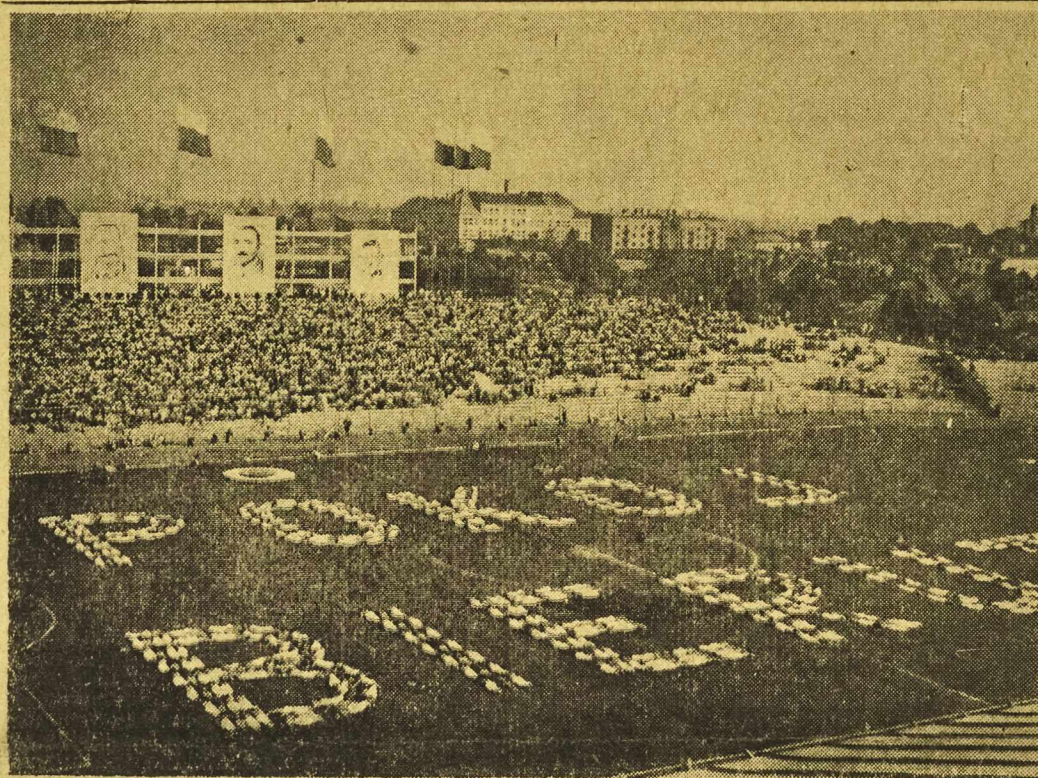
Powiatowe komisje ziemskie wydawać będą akty nadania z określeniem osób uprawnionych oraz powierzchni gruntów i innych składników gospodarstwa rolnego. Akty nadania wydane na podstawie dotychczasowych przepisów są również wystarczającym poświadczeniem własności gospodarstwa rolnego.

Granice gospodarstw rolnych oraz ich szacunek ustala orzeczenie o wykonaniu aktu nadania, wydane przez prezydium Powiatowej Rady Narodowej. Na podstawie orzeczenia, w księdze wieczystej wpisywane będzie prawo własności, a także wymieniane będą należności przypadające na gospodarstwo rolne.

Dekret ustala, że przy zmianie granic gospodarstw rolnych, która może być dokonana tylko przed wydaniem orzeczenia, władza nie może bez zgody zainteresowanego zmniejszyć obszaru gospodarstwa rolnego, jeśli nie przekracza ono określonych norm. Prezydium Powiatowej Rady Narodowej może za zgodą zainteresowanego powiększyć posiadane przez niego gospodarstwo rolne do rozmiarów określonych normami.

Kontrolę społeczną działalności Gminnych Spółdzielni przeprowadzają Komitety Czynkowskie.

Na zdjęciu: Sprzedaż książek w sklepie księgarskim Gminnej Spółdzielni w Faleńcu k. Warszawy. Członek Anna Gluchowska zwraca uwagę na właściwą obsługę klienta. Za ladą Halina Nasuto — sklepowa. CAF-fot. Dąbrowiecki



W czasie otwarcia Spartakiady w Warszawie 648 osobowa grupa gimnastyków utworzyła na stadionie napis „POKOJ — BIERUT”.

CAF-Foto. Nowosielski

Dlaczego zerwali rokowania?

AGENCJA TASS donosi z Pusanu: Centralna koreańska agencja telegraficzna opublikowała oświadczenie stwierdzające, że rozmowy w Kaesongu w sprawie zawieszenia działań wojennych i zawarcia pokoju w Korei znalazły się obecnie w stadium głębokiego kryzysu, wywołanego prowokacyjną działalnością Amerykanów.

Analizując przebieg rokowań centralna koreańska agencja telegraficzna stwierdza, że od pierwszego dnia delegacja amerykańska czyni wszystko aby przedłużyć i zerwać rokowania. Rozpoczynając rokowania w Kaesongu Amerykanie nie mieli bynajmniej na celu zaprzestania interwencji w Korei.

Amerykanie byli zmuszeni zgodzić się na rozpoczęcie rokowań z następujących względów: po pierwsze, klęski wojskowe, jakie interwencji ponieśli w Korei wymagały natychmiastowego odpoczynku wojska, uzupełnienia przetrzebionych dywizji oraz strat w sprzęcie wojennym, po drugie: coraz donośniej rozlegał się głos miłujących pokój narodów, po trzecie: klęski wojenne Amerykanów wywołały zamęt wśród agresorów, przez co wzmożyła się tarcia pomiędzy USA i Anglią oraz innymi krajami wciągniętymi w koreańską awanturę.

Ale amerykańskich przemysłowców i bankierów przestraszyła perspektywa zaprzestania wojny w Korei. Dziennik „New York Post” pisał, że „wyścig zbrojeń jest źródłem największych zysków dla kraju”. Pokój w Korei oznaczałby, że produkcja broni może poważnie zmniejszyć się.

„Nieoczekiwana perspektywa pokoju w Korei wstrząsnęła całym systemem pałac” pisała agencja Associated Press. Monopolistów amerykańskich nie urządziło pokojowe uregulowanie kwestii koreańskiej. Dlatego politycy amerykańscy wraz z kołami wojskowymi wytyczyli wysiłki aby doprowadzić do zerwania rokowań.

Spotkanie młodzieży Wrocławia z delegatami na V Sesję MZS potężną manifestacją braterstwa młodych bojowników o pokój

W HALI LUDOWEJ odbyło się już wiele zlotów, masówek, manifestacji. Wrocław — miasto, w którym Kongres Intelktualistów zapoczątkował zwycięską ofensywę po kraju przeciw siłom wojny i nędzy — wiele razy dawał już wyraz nurtującemu go uczuciu solidarności z całym międzynarodowym obozem walki o pokój. Manifestacje te zapisały się chlubnie w dziejach Wrocławia.

W CZORAJSZE spotkanie wielotyśnejszej rzeszy młodych wrocławian z delegatami na V Sesję Międzynarodowego Związku Studentów stało się jeszcze jedną potężną manifestacją młodych bojowników o pokój.

Pierwsza potężna fala entuzjazmu wybuchła w momencie, kiedy delegaci przechodzili przez szpalę wrocławian. Hala Ludowa rozbrzmiewała słowem „pokój” w kilkudziesięciu językach.

W imieniu młodzieży wrocławskiej drogi gości pozdrowił kol. Grudzień, przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego ZMP. Potem na trybunę wszedł przedstawiciel Indii, Semiwaserato-Kondepudo. Mówi o ciężkich warunkach studiującej młodzieży Indii, o panującym głodzie, o tym, że w Indiach co minutę umiera na gruźlicę jeden człowiek.

— W tych ciężkich warunkach pomógł nam tylko Związek Radziecki. Do Bombaju przypłynęło dziesiątki okrętów z ryżem.

JANEK KOSTRŮN, uczeń V klasy ma w swym małym pamiętniku już kilkanaście autografów. W pierwszym rzędzie, tuż koło stołu prezydiálnego siedzi w brązowej tunice student z Tunisu — Trad Moriath. Koło niego jest wolne krzesło. Janek siada nieśmiało i podaje pamiętnik. Trad uśmiecha się. Notes kładzie na krzesło, a malca bierze na kolana. Tak lepiej.

HALA jest tak zapelniona, że do delegatów trudno się dostać. Przez zatłoczone rzędy dochodzimy do Joachima Vockerta, kierownika

delegacji studentów Niemiec zachodnich.

— Jak mi się podoba Wrocław? — powtarza moje pytanie. Widziałem w tygodnikach amerykańskich

(Ciąg dalszy na str. 2-giej)

Rośnie Nowa Huta

SUKCESY załóg pierwszych pracujących już budowli socjalizmu — huty „Czestochowa”, zakładów „Czestochowa” i „Kościszko” oraz zakładów chemicznych w Wiozowie i Gorzowie, zmobilizowały budowniczych największego obiektu Planu 6-letniego Nowej Huty do podjęcia zobowiązania, w myśl którego pierwszy produkcyjny obiekt Huty oddany zostanie do użytku na półtora miesiąca przed terminem.

Ten pierwszy obiekt produkcyjny będzie częścią składową t. zw. zakładów remontowych „Nowej Huty”. Kompleks fabryk, wchodzących w skład zakładów remontowych będzie miał zadanie zabezpieczenia ciągłości pracy przyszłej huty. Składać on się będzie z kilkunastu osobnych obiektów, z których każdy jest wielką fabryką.

Na wszystkie te budowle dostarcza się dziennie, specjalnie wybudowanymi dla huty liniami kolejowymi, około 150 wagonów różnych materiałów budowlanych. O ogromie prac świadczy fakt, iż dziennie na jednego robotnika przypada do przerobu jedna tona budulca.

„Wielki obywatel” i „Daleko od Moskwy” w wersji polskiej ujrzymy w tym roku na festiwalu filmów radzieckich

STUDIO dubbingowe wytwórni filmów fabularnych w Łodzi zakończyło już pracę nad polską wersją mówioną, wspaniałego, skądinąd się z dwóch serii filmu radzieckiego „Wielki obywatel”. Treścią tego filmu, który zrealizowany został przez reżysera F. Ernlera, jest życie wielkiego rewolucjonisty Sergiusza Kirowa. Film ten o wielkich wartościach ideologicznych wejdzie na ekrany kin w ramach festiwalu filmów radzieckich.

Również w ramach przyszłego festiwalu wyświetlany będzie w Polsce film radziecki reżysera A. Stolpera „Daleko od Moskwy”, stanowiący przeróbkę filmową, znanej powieści Azajewa. Polska wersja tego filmu jest już gotowa.

Studio dubbingowe łódzkiej wytwórni filmów fabularnych podwyższy swój plan produkcyjny w roku 1952 w porównaniu z planem na rok bieżący o 40 procent. Stanie się to możliwe dzięki wybitnemu skróceniu czasu opracowania w studio tekstów polskich, uzyskanemu na skutek stosowania nowych metod, wypracowanych przez kinematografię radziecką i krajową demokracji ludowej. Wersję polską otrzyma m. inn. kilka filmów radzieckiej produkcji wcześniejszej, które wyświetlane były dotychczas jedynie w wersji rosyjskiej.

Pracownicy studio dubbingowego w Łodzi zostali ostatnio przeszkoleni przez ekipę radziecką montażystów i dźwiękowców z reżyserem Złotnickim na czele.

Strzały skierowane w Stefana Martykę nie zagłuszą słów prawdy

W WARSZAWIE — zamordowany został niktakomnie artysta — Stefan Martyka, współpracownik „Fali 49” Polskiego Radia.

Na wiecu w Teatrze Polskim w dniu 11 bm. pracownicy Polskiego Radia ostro napiętnowali podłych zbrodniarzy i ich mocodawców. W uroczystej ciszy salę szczelnie wypełniając koledzy i towarzysze pracy zmarłego. Rozlega się śpiew Międzynarodówki. Zgromadzeni minutą milczenia czczą pamięć zmarłego, po czym głos zabierają pracownicy różnych działów Polskiego Radia: artyści, dziennikarze, muzycy i reżyserzy, pracownicy biurowi i techniczni — członkowie partii i bezpartyjni.

„Stefan Martyka — powiedział wiceprezes Centralnego Urzędu Radiofonii Romuald Gadomski — był współpracownikiem „Fali 49”, która bije w zbrodniarzy wojennych, podżegaczy i kłamców. Wróg boi się słów prawdy, głoszonych przez nasze mikrofony. Nasze radio demaskuje i przygważdża kłamstwa imperialistów, unicestwia wroga propagandy i plotkę dywersyjną, a równocześnie na nic się nie przydaje kosztowna sieć szkieletów „Głosu Ameryki”, BBC i agentur tytułskich. To doprowadza do bezsilnej wściekłości wroga, którego kłamstwa są bezsilne wobec naszych wielkich osiągnięć i który przeznacza miliony dolarów na dywersję i sabotaż w krajach budujących socjalizm”.

Towarzysze pracy zmarłego podkreślali, że pracownicy Polskiego Radia odpowiadają na potworny mord zaostreniem swej czujności w walce z wrogiem, w walce z jego kłamliwą propagandą — w walce o prawdę.

W rezolucji pracownicy Polskiego Radia oświadczają m. in.: „Piętnujemy ohydny, skrytobójczy mord, dokonany na naszym towarzyszu pracy i walki — Stefanie Martyce. Wyrażamy pogardę niktakomnemu zbrodniarzom faszystowskim, slugosom amerykańskiego imperializmu. Zbrodnia ta raz jeszcze odsłoniła ohydne oblicze tych, którzy terrorem chcieliby zahamować wspaniały i wszechstronny rozwój Polski Ludowej. Będziemy jeszcze ofiarniej pracować, aby nieść prawdę — aby skutecznie demaskować wrogów Polski Ludowej, wrogów postępu i pokoju”.

Wiec zakończono odśpiewaniem Międzynarodówki.



Faszystowska zbrodnia

DLA milionów słuchaczy Polskiego Radia chwila włączenia się „Fali 49”, jest codziennym emocjonującym i krępującym przeżyciem. Albowiem miliony ludzi wiedzą, że w tej chwili zostanie zdemaskowane jeszcze jedno kolejne igrzysko któreś ze szeregów, wysługujących się imperialistycznej propagandzie podległości wojennej. Ze wyciągnięciem będzie na „światło dzienne” jakieś kolejne łajdactwo, zaplanowane przez ośrodki wrażliwej propagandy, a nieostrożnie wypalane w jakiejś reakcyjnej gazecie... „że przyparty zostanie do muru jakiś sprzedawca pism, który ma pełną gębę frazesów o „wolności”, „demokracji” i „pokoju”, a jednocześnie podjudza do wojny, wylewa brudne pomyje na wszystko, co technię postępową, wolnością i prawdziwą demokracją...”

Cenią i kochają miliony słuchaczy Polskiego Radia swoją „Falę 49” za bezkompromisową walkę z podległością wojenną, za obłudnikami, z wrogami Polski, szkalującymi naród polski, oferującymi polskie ziemie odwetowcom, z inspiratorami zbrodniczego podziemia. Natomiast „Fala 49” nienawidzi z całego serca wszyscy podlegający wojnie, wszyscy faszysty i ich najmilsi w kraju i zagranicą.

I wrogowie postanowili zamordować „Falę 49”. Nie mogą trafić w samą „Falę”, zbrodniczy strzał wymierzili w jednego z jej współpracowników. Z ręki skrytobójców, najmilsi faszystowskiego podziemia padł Stefan Martyka, współpracownik „Fali 49”.

Bezpośredni sprawcy zbrodni nie ujdą sprawiedliwości i karze. Zostaną napewno odnalezieni i stawią przed trybunałem ludowym. Ale już dziś można z całą pewnością stwierdzić, że zbrodnia ta przysługująca w mroczkach faszystowskiego podziemia, została obmyślona i zainspirowana przez zagraniczne ośrodki wrogów Polski i wrogów pokoju.

Przecież te wszystkie „szczegółki” imperialistyczne — różne „Bibisi”, „Głosy Ameryki” i „wolne Europy” niemal codziennie przechwalają się milionami dolarów rzucanymi przez Wall Street i ich podkomendnych na akcję sabotażową, dywersyjną i szpiegowską w krajach wolności i pokoju... Przecież wszyscy szpiegi, dywersanci, sabotażyści, przychwytyci w Polsce i w innych krajach demokracji ludowej, zgodnie zeznają o dolarach otrzymywanych za pośrednictwem angielskich dyplomatów na cele przygotowania i wykonania zbrodni...

Obóz imperialistyczny, obóz amerykańskich podlegaczy wojennych, obóz trumanów, achesonów, mac arthurów i ridgwayów uczynił mordstwo swym systemem politycznym, swoją bronią „ideologiczną”. Zarówno mordstwo zbiorowe, jak w Korei, jak i mordstwo indywidualne, skrytobójcze. Te same ośrodki imperializmu kazały rzucać bomby na neutralną strefę w Kaeong i kazały strzelać do przywódcy belgijskiej klasy robotniczej, Juliana Lahaut, do wodza włoskiego ludu Togliattiego, te same ośrodki rozkazywały podkładać bomby pod księgarnie postępowych wydawnictw w Paryżu i kazały strzelać do współpracownika Polskiego Radia w Warszawie.

Ta sama gangsterska „strategia” morderców, jest dowodem słabości i bankructwa obozu kapitalistycznego, obozu reakcji. Nie mogą zwyciężyć prawdy głoszonej przez przywódców świata postępu i socjalizmu, prawdy głoszonej przez pisarzy postępowych. Nie mogą również zwyciężyć prawdy głoszonej ustami aktorów polskiej sceny, ustami pracownika Polskiego Radia.

Wiedząc z wściekłością, zdemaskowani i obnażeni w swej zbrodniczej robocie — strzelają do zasłużonego polskiego aktora, który swe umiejętności i talenty oddał w służbę narodu polskiego, który krocząc w pierwszych szeregach żołnierzy frontu postępu i pokoju.

Skrytobójca, to tchórz. A tchórz sądzi innych według swej własnej nikczemnej duszyczki. Tchórzliwi mordercy Stefana Martyki wyobrażali sobie, że zabijając współpracownika Polskiego Radia zastraszają zarazem jego towarzyszy pracy, że straszą bojowników frontu walki o pokój, o postępową Polskę Ludową, o Plan Sześcioletni... Srodze się zawiedli. Morderca kula, od której padł Stefan Martyka nie przerażała nikogo z jego towarzyszy walki. Rozpaliła ona jeszcze większą nienawiść do podłego, podstępного wroga, strzelającego po gangstersku, po faszystowsku — zza węgla...

Stefan Martyka padł jak żołnierz na posterunku, za sprawę, której służył z największym oddaniem. Ale niezliczone są szeregi bojowników sprawy, za którą zginął Stefan Martyka. Bojownicy postępu i wolności będą walczyć nadal z faszystami i podlegaczami wojennymi, z wrogami Polski Ludowej, aż do zwycięstwa.

Podpisany w San Francisco traktat narusza zobowiązania międzynarodowe i dlatego jest nielegalny

Wiceminister Wierbłowski o przebiegu i wynikach konferencji

SZEF delegacji polskiej na konferencję w San Francisco, wiceminister spraw zagranicznych S. Wierbłowski, udzielił korespondentowi PAP wywiadu, poświęconego przebiegowi i wynikom tej konferencji.

ODPOWIADAJĄC na pytanie korespondenta, do czego zmierzala delegacja polska na konferencji w San Francisco — wiceminister Wierbłowski oświadczył:

Zamierzaliśmy wziąć konstruktywny udział w dyskusji, jakiej spodziewaliśmy się nad amerykańsko-angielskim projektem traktatu z Japonią, uważając, że dyskusja ta powinna doprowadzić do przyjęcia takich poprawek, jakie nadadłyby mu charakter rzeczywistego traktatu pokojowego i podstawy dla utrwalenia pokoju na Dalekim Wschodzie. Nie wyobrażaliśmy sobie, aby zawarcie traktatu z Japonią mogło mieć miejsce bez udziału Chin Ludowych i dlatego postawiliśmy sobie jako pierwsze nasze zadanie na konferencji, kwestię zaproszenia przedstawicieli Chińskiego Rządu Ludowego.

WICEMINISTER Wierbłowski powiedział następnie, iż delegacja polska stwierdziła na konferencji w San Francisco, że projekt amerykańsko-angielski jest w istocie planem nowej wojny na Dalekim Wschodzie, ponieważ wynika z analizy tego projektu, która wykazuje w sposób bezsporny, że prowadzi do:

1. oddzielenia militarystów japońskich;
2. przekreślenia niepodległości i suwerenności Japonii w rezultacie utrzymania w Japonii amerykańskich wojsk okupacyjnych;
3. przymusowego włączenia Japonii do agresywnej koalicji wojennej, wymierzonej przeciw państwom, które brały udział w wojnie z Japonią;
4. pogwałcenia istniejących umów i zobowiązań międzynarodowych w odniesieniu do problemów terytorialnych, jakie wynikły z wojny przeciw Japonii.

Na pytanie, jakie znaczenie i wartość będzie miał traktat pokojowy z Japonią, podpisany ściśle według projektu amerykańsko-angielskiego, wiceminister Wierbłowski, wskazując, iż wśród sygnatariuszy podpisanego traktatu brak jest podpisów Związku Radzieckiego, Chin i Indii, odpowiedział:

Sytuacja jest taka, jak gdyby po ostatniej wojnie Francja odsunęła została od zawierania traktatu pokojowego z Włochami.

Z punktu widzenia prawnego sytuacja jest również jasna. Wszystkie umowy międzynarodowe, poczynając od deklaracji Narodów Zjednoczonych z 1942 r. zawierają zobowiązanie nie podpisywania separatystycznego pokoju z żadnym z państw osi.

Istnienie tego zobowiązania, którego wiążąca moc nigdy nie została i nie może być kwestionowana — jest oczywistym i bezspornym dowodem nielegalności traktatu z Japonią, podpisanego dnia 8 września br. w San Francisco.

Wiceminister Wierbłowski stwierdził następnie, że przebieg obrad na konferencji w San Francisco potwierdza fakt, iż cele polityki Stanów Zjednoczonych na Dalekim Wschodzie nie mają nic wspólnego z dążeniem do pokoju. Zakaz dyskusji i przedkładania poprawek oraz nieprzeprowadzenie żadnego głosowania nad tekstem traktatu — uczyniły z tej jedynie w historii konferencji symbol dyktatu i presji Stanów Zjednoczonych.

Przejawiało się to w fakcie, że na sali obrad obecna była policja i uzbrojona po zęby żandarmeria wojskowa, a także w napaściowym i dyktatorskim zachowaniu się publiczności, szczególnie dobiegającej w tym celu. Wtórzył temu arogancki ton delegatów amerykańskich i dyktatorskie zachowanie się amerykańskiego przewodniczącego — Achesona.

W tej sytuacji konferencja w San Francisco może stać się niebezpiecznym precedensem i ułatwia Stanom Zjednoczonym próby narzucenia podobnego stylu obrad na innych zgromadzeniach międzynarodowych.

W zakończeniu wywiadu wiceminister Wierbłowski ustosunkował się do nowozawartej amerykańsko-japońskiej umowy wojskowej, stwierdzając, że zmierzano do oddania narodu japońskiego w całkowitą niewolę Stanów Zjednoczonych.

Przestrzeganie czystości i zasad higieny chroni przed zachorowaniem na Heine Medina

PORAŻENIE dziecięce, zwane chorobą Heine Medina, w ogromnej większości wypadków przemija na szczęście niemal niepostrzeżenie i osoby, które w ten sposób je przeżywały, są na nią już uodpornione. Co pewien czas występują większe nasilenia Heine Medina zwłaszcza w Ameryce Północnej, oraz w Europie, w takich państwach jak Anglia, Szwajcaria, Szwecja. W bieżącym roku objęły one również kilka innych krajów.

NAJWIĘKSZA, znana w historii epidemia tej choroby panowała w 1916 roku w Nowym Jorku, kiedy na 1000 mieszkańców zapadała na nią 4 osoby.

Polska należy do tych szczęśliwych krajów, w których pomimo, że rok rocznie zdarzają się pojedyncze wypadki porażenia dziecięcego, to jednak liczba ich jest tak znikoma, że nie da się porównać z ilością zachorowań, występujących bez epidemicznego nasilenia w innych krajach. Dość powiedzieć, że w obecnej chwili, kiedy w wielu krajach europejskich szerzy się ta choroba, w Polsce prawdopodobnie dziesiątą część przypadków nie przekraczającą czterech na 10 tysięcy mieszkańców.

Porażenie dziecięce jest chorobą zakaźną, wywołaną przez drobniutki zarazek zwany „wirusem”, którego głównym źródłem są wydzieliny chorego lub tzw. „nosiciela”, który chorobę przeżył niepostrzeżenie. Dlatego też odpowiedź na liczne pytania — jak ustrzec się zakażenia — jest ściśle przestrzeganie czystości i wymogów higieny. Ponieważ zarazek dostaje się najczęściej do organizmu przez przewód pokarmowy, należy więc używać tylko gotowanej wody i mleka, dbać o czystość naczyń i łyżek. Dobrze trzeba również o czystości osobista dziecka i stykających się z nim dorosłych. Tępić muchy i owa- dy, utrzymywać w czystości uestępy, ponieważ zarazek może się przeniesić również z kałem.

O początkowych objawach choroby pisaliśmy już obszerniej. Badania nad sposobami leczenia Heine Medina prowadzone są intensywnie u nas i za granicą. Starania jednak o jakieś „środki zagra- niczne” lub surowice są bezcelowe, gdyż medycyna współczesna nimi nie rozporządza. Posiadamy już dziś natomiast sposoby postępowania leczniczego, dające bardzo dobre rezultaty. Polegają one na całkiem specjalnej pielęgnacji, stosowanej z dużym powodzeniem u nas i na całym świecie.

Metody te mogą być stosowane tylko w odpowiednio wyposażonych szpitalach i dlatego nasze Ministerstwo Zdrowia uruchamia oddziały szpitalne, specjalnie na- stawione na leczenie porażenia dziecięcego. Musimy również wiedzieć, że metody postępowania leczniczego w wypadkach porażenia po-

nych. W artykule 1 tej umowy czytamy bowiem, że wojska Stanów Zjednoczonych, jakie pozostaną w Japonii, mogą być użyte przeciw narodowi japońskiemu w wypadkach protestacyjnej akcji masowej, która stałaby uznana przez autorów umowy za bunt lub zamieszki.

Ujawnia to głębokie obawy imperialistów Stanów Zjednoczonych i ich japońskich slugasów przed ludem Japonii, który już wielokrotnie dawał wyraz nienawiści do imperializmu i własnych militarystów. Nie w San Francisco jednak rozstrzygały się przyszłe losy Azji.

O dalszym rozwoju wypadków — powiedział min. Wierbłowski — nie będzie decydował ani Dulles i jemu podobni, ani żandarmi amerykańscy, lecz walka ludów Azji i całego świata o wolność narodów i prawdziwy pokój.

przebytej Heine Medina osiągnęły już dziś bardzo wysoki poziom i dają doskonałe wyniki. Prowadzą one na one w specjalnego typu ośrodkach, które u nas zostały już uruchomione.

Ministerstwo Zdrowia, po naradzie z najwybitniejszymi specjalistami w kraju i zagranicą, podjęło szereg środków, zmierzających do ograniczenia wypadków tej choroby, oraz do zapewnienia sprawnej pomocy i lecznictwa. Każdy dzień przynosi polepszenie sytuacji. Nie należy przy tym zapominać, że porażenia dziecięca są zjawiskiem sezonowym i powinny zakończyć się z początkiem jesieni.

Szkoły i przedszkola podlegają stałej kontroli sanitarnej i posiadają odpowiednie instrukcje. Nie ma więc powodu trzymać dzieci w domu, ani wywozić je do innych miejscowości, bo wypadek zdarzyć się może wszędzie. We własnym mieszkaniu natomiast najłatwiej można zastosować wszystkie wymagania higieny, na które każda matka zwrócić powinna szczególną uwagę. W nagłym zaś wypadku górnicy należy udać się do lekarza zamiast stosować środki na własną rękę.

Biorąc pod uwagę wszystkie podane wskazówki, nie powinniśmy poddawać się nieuzasadnionej panice, wywoływanej najczęściej przez nieumiarowane części ludności, a nierzadko i przez złą wolę wrogów, rozsiewających u- myślnie przesadne wieści.

Krótkie wiadomości Z kraju

W dniu 9 bm. spółdzielczość polska, której Państwo Ludowe stworzyło szerokie możliwości rozwoju, obchodziła międzynarodowy dzień spółdzielczości, podsumowując osiągnięcia w realizacji Planu 6-letniego i w walce o pokój.

W połowie września br. przyjeżdża z NRD na dwutygodniowe występy do Polski, znakomity zespół państwowego teatru dramatycznego z Dreznia.

Święto dumy i radości chłopca polskiego

NIGDY dotąd nie widzieliśmy takiego entuzjazmu pracujących mas chłopskich, jak w dniu centralnych uroczystości dożynkowych w Poznaniu. Pośpieszyły na te uroczystości delegacje ze wszystkich stron i wszystkich zakątków kraju, ze wsi pracujących indywidualnie, ze spółdzielni produkcyjnych, z państwowych gospodarstw rolnych i z państwowych ośrodków maszynowych.

W stu pięćdziesiątym rocznicy podchodzie dożynkowym przed trybuną Prezydenta w Poznaniu szli ogorzały od słońca i uśmiechnięci chłopcy, którym władza ludowa dała i ziemię i wolność od wyzysku obywatelskiego, którym władza ludowa, opierająca się na sojuszu robotniczo-chłopskim pomaga codziennie w ich pracy i w dziele ostatecznego wyzwolenia, w uporczywej walce z ostatnimi elementami wyzysku na wsi — z kulakami i spekulantami.

Władza ludowa przychodzi pracującym wsi ze stałą, coraz to większą pomocą, w kredytach i nawozach, w materiale siewnym i w kontraktacji, w sprzecie rolniczym i w artykułach przemysłowych. Władza ludowa przychodzi z pomocą tym gromadom, które decydują się na jedynie słuszną, gwarantującą w ostatecznym rezultacie pełny dobrobyt — drogę spółdzielczości produkcyjnej.

Odczuwają to i rozumieją należycie szerokie masy pracującego chłopstwa. Odczuwają to i rozumieją miliony masy mało i średniorolnych chłopów, które z coraz większym oddaniem sprawie Polski Ludowej, Polski robotniczo-chłopskiej, z honorem wypełniają swoją część Planu 6-letniego. Uroczystości poznańskie wykazały, że ten plan jest wspólną, bojową ideą całego narodu.

Zwiększa się z dnia na dzień udział chłopów w bezpośrednim rządzeniu państwem, poprzez terenowe organy władzy ludowej, zwiększa się z dnia na dzień ilość synów chłopów na wyższych uczelniach i na wysokich stanowiskach państwowych. Zwiększają się ludowe, robotniczo-chłopskie kadry oficerskie bohaterów Wojska Polskiego, którego dowódcę, syna

Wyszkolenie i awans zapewnia górnikom nowy system szkolenia zawodowego

Wprowadzony w roku bieżącym nowy system szkolenia zawodowego, przewidujący kształcenie kadr specjalistów przez zakłady pracy, stwarza szczególnie dogodne warunki dla zdobycia zawodu górnik przywilejowanego przez władze ludowe „kartą górnika”.

Robotnicy niewykwalifikowani zgłaszający się do pracy w górnictwie węgłowym przechodzą krótkie przeszkolenie z zakresu bezpieczeństwa i higieny pracy, a następnie bez odrywania się od pracy zdobywają na kursach kwalifikacje niezbędne siłom pomocniczym zatrudnionym przy urabianiu węgla, jego transporcie, obudowie, cieleniu górnictwa itp. Absolwenci tych kursów uzyskują identyczne kwalifikacje zawodowe, jak absolwenci górniczych szkół przysposobienia zawodowego.

Następnym etapem na drodze przysposobienia zawodowego i awansu społecznego dla pracownika dotowego kopalni są 3-miesięczne kursy organizowane w poszczególnych kopalniach, po ukończeniu których robotnicy otrzymują stopień „młodszego górnika” (dawniej młodszego rebacza).

Pracując następnie przy urobku węgla, młodzi górnicy pod okiem doświadczonych kolegów nabywają praktykę zawodową i kierowani są do specjalnych ośrodków szkoleniowych organizowanych przy zjednoczeniach przemysłu węgłowego, gdzie uzupełniają wiadomościami teoretycznymi swe wykształcenie praktyczne i uzyskują tytuł „górnika” (dawniej rebacza). Zdobycie tego stopnia otwiera przed robotnikami drogę do dalszego awansu.

ludu, marszałka Konstantego Rokossowskiego chłopci manifestujący na ulicach Poznania witali z nieopisanym entuzjazmem.

Było w tym entuzjazmie poczucie siły i potęgi naszej ojczyzny, poczucie pewności, że pod ochroną Wojska Polskiego obrońcy naszej niepodległości, związanego braterstwem broni z niezwykłą Armią Radziecką, możemy spokojnie budować socjalizm.

Uroczystości dożynkowe w Poznaniu pokazały, że masy pracującego chłopstwa idą coraz to bardziej zwartymi szeregami w stronę spółdzielczości, stawiają coraz większy opór machinacjom kulacko-spekulackim i coraz bardziej zdecydowanie odzierają propagandę wroga, są zdecydowane walczyć i pokonywać wszelkie trudności na drodze naszego heroicznego budownictwa.

Ramię w ramię z robotnikami budującymi Nową Hutę, Częstochowę, Gorzów, Wivó i inne wspaniałe obiekty przemysłowe socjalizmu — miliony masy chłopów polskich dają stanowczą odpowęć zakusom podlegaczy wojennych, budują lepsze jutro naszej ludowej ojczyzny.

Przebieg tegorocznych dożynek, które stały się manifestacją miłości i przywiązania mas chłopskich do władzy ludowej jest tego niezbitym dowodem.

Poteźna manifestacja młodzieży Wrocławia w Hali Ludowej

(Dokończenie ze str. 1-ej.)

zdjęcie z miasta. Tam były tylko ruiny a pod nimi podpisy, że w Polsce, — a w szczególności na ziemiach zachodnich nie się nie buduje. Chyba nie muszę wam mówić, co o tym sądzę ja, co myślę o tym młodzież niemiecka. Widziałem budującą się politechnikę, — oglądałem uniwersytet. O takich warunkach nauki — my nie możemy myśleć.

— Część członków waszej delegacji przyjechała do Polski nielegalnie, bez zezwolenia rządu Adenauera. Czy nie obawiacie się represji po powrocie do domu?

— Tak — to jest pewne. — Twarz Vockerta na chwilę smutnieje. — Ale to nic — dodaje.

— My się nie damy. Naszej walki nie zaprzestamy. A zwyciężymy na pewno.

Ale oto przewodniczący spotkania wola Joachima Vockerta na trybunę. Po krótkim przemówieniu mówca wznosi okrzyk na cześć polskiej młodzieży.

Około 50.000 osób zaczyna skandować — ZMP... FDJ... ZMP...

Orkiestra gra hymn SFMD. Delegaci 80 krajów podają sobie ręce. Sala śpiewa. Te same, choć różne brzmienie słowa, — ta sama melodia, — ta sama walka...

Joachim Vockert podaje przewodniczącemu Gerdowi albertowi płyt z niemieckimi piosenkami ludowymi. Kilka dziewcząt wręcza Vockertowi wiązanki kwiatów.

Ktoś z końca sali wola — Max Reimann. Sala podchwytuje okrzyk: Reimann, — Reimann, — Reimann...

CHARLES Tauziet studiuje w Dakarze — we Francuskiej Afryce Południowej. Ma 4 braci i 2 siostry. Aby on mógł się uczyć — oni wszyscy pracują. Charles Tauziet nie spodziewał się tak gorącego przywitania w Polsce. Opo- wiada nam o tym, jak podoba mu się nowa Warszawa.

Takiego budownictwa jeszcze nigdzie nie widziałem. Wicie, pierwsze słowo, jakiego nauczyłem się w Polsce było „pokój”. U was słowo to słyszy się wszędzie. U nas lepiej głośno go nie wymawiać.

TEGO dnia nie zapomni młodzież Wrocławia. Nie zapomna go na pewno uczennice z III Szkoły Ogólnokształcącej, które wracając tramwajem do domu opowiadały sobie, jak to amerykański kolega, Murzyn ze stanu Ohio wymawiał dwujęznie słowo: „pokój”.

W TYM słowie i uśmiechu zawarł to, co daje wielką siłę ruchowi obrońców pokoju na świecie, skupiającemu całą wartość życia i postępową młodzież — braterstwo.

Bandy amerykańsko-hitlerowskie najmitów imperializmu niczego nie są w stanie przeciwstawić tej potęgnej sile młodego świata. Dlatego zatrzymuje na świecie sprawa pokoju, sprawa młodych ludzi, a rachuby bandytów i morderców dzieci koreańskich zostaną przekreślone.

ANDRZEJ BRONIAREK



Za 15 min. odchodzi nasz pociąg. Czy aby zdążymy kupić bilety?



Taki ogonek!!! To już nawet stać nie warto.



Nasze kasy obsługuje brygada ZMP. Napewno państwo zdąży. Oni pracują metodą szybkościową.



Kto by pomyślał — już mamy bilety i 5 minut czasu do pociągu.

Na ringu w Łodzi młodość walczy z rutyną

Jakie są szanse bokserów Dolnego Śląska

OBSERWUJĄC łódzki turniej Spartakiady rzucił nam się przede wszystkim w oczy doskonały wprost kondycja jaką wykazują niemal wszyscy startujący zawodnicy.

WŁODZI pięściarze Unii, Spółni, Ognia i Górnika nie myśleli wcale szybko kapitulować nawet w spotkaniach z członkami kadry narodowej. Przykładem może być utalentowany Wojciechowski (Unia), który w pierwszym swym pojedynku sprawił dużą niespodziankę zwyciężając Nowarę (Stal).

Na ringu łódzkim góruje przede wszystkim młodość.

I tak Bazarnik (Stal) niewysoko wygrał z Izidorczykiem (Sp.). Walbrzyszanin Szczygielski przez dwie rundy stawiał zacietę opór Soczewińskiemu (Kol.) zmuszając go do maksymalnego wysiłku. Nadzieja Włóknarza, Pasławski, mimo że jest pięściarzem bardziej

dojrzałym od Stosika (Górnika), z wielkim trudem wywalczył zwycięstwo.

PIERWSZE NIESPODZIANKI

Z WYCIĘSTWO Wojciechowski go nad Nowarę zaliczyć należy do tzw. niespodzianek. Nie mniejszą sprawili Niedźwiecki (Kol.) i Murawski (Bud.). Pierwszy wygrał z Brzóska (Unia) a drugi pokonał w pięknym stylu Anielaka (Włóknarz). Czterokrotny mistrz Polski Grzywocz (Górnika) stoczył zwycięski pojedynek ze Stefanakiem (Gwardia). Jeśli mamy być szczerzy to walkę swą przegrał przynajmniej różnicą jednego punktu.

Tego samego zdania był Sztam i Szydło.

FASKA PRZEGRYWA

PAFAWAGOWIEC Faska już w pierwszej walce wylosował faworyta turnieju Justkę (CWKS). W spotkaniu z mistrzem W. P. walczył doskonale, zbierając wiele punktów za precyzyjne kontry i proste.

Justka siedział prawie cały czas do przodu, bijąc zamachowe i często wchodząc w zwarcie. Wygrał on walkę nieznacznie. Jak już donosiliśmy zabrakło w Łodzi Kasperczaka. Zamiast niego walczył Łakomy, ze swym lokalnym rywalem Żurańskim z Ognia.

Pięściarz samorządowców stawiał zacietę opór a walkę swą przegrał tylko z braku rutyny. Również w wadze piórkowej spotkali się dwaj dołnoślązacy Rudner (Bud.) i Gościński (Ogn.). Wygrał lepszy technicznie Rudner. Szczygielski (Górnika) przez dwie rundy był równorzędny przeciwnikowi Soczewińskiemu (Kol.) Dopiero w trzeciej rundzie gdańszczanin przełamał gardę Szczygielskiego zapewniając sobie zwycięstwo.

KUROWSKI W FORMIE

POPULARNY pięściarz Ognia walczył formę dopiero w Łodzi. Kurowski atakował z doskoku, bił szybko i celnie, przechodził w odpowiednich chwilach do zwarcia i dużo nie brakowało, a byłby znokautował swego przeciwnika. Dudek (Ogn.) bardzo dobrze rozwiązał walkę z Chodorowskim (Gw.). Nie znalazł on jednak uznania w oczach sędziów podobnie jak i Stupski (Ogn.) w spotkaniu z Łęgowskim (Unia).

Krasek (Gw.) w lekkośredniej o mało nie został zdyskwalifikowany w walce z Mańkowskim (Bud.). Gwardzista mimo, że miał wyraźną przewagę sędziowie stale niepotrzebnie głową do przodu. Nie zadowolili też Krupniński (Stal) w pojedynku z Dampem (Unia). Nie umiał on sobie poradzić z prymitywnie walczącym przeciwnikiem.

„DOBROWA” CZWÓRKA

Z CZTERECH pięściarzy Dolnego Śląska startujących w wadze ciężkiej, zadowolili jedynie Kosturkiewicz (Stal), zwyciężając w pierwszym starcie przez tko. Biela (Kol.).

Gondek z Ognia i Jeż (Bud.) wykazali zbyt mało serca do walki.

M. Bilewicz



Parada młodości, zdrowia i tężyzny fizycznej.

Powiewają na wietrze barwne sztandary. Przed trybuną honorową defilują sportowcy wszystkich zresztą. W takt marsza idą murarze, chemicy, włókniarze...

Na zdjęciu kolumna sportowców CWKS-u.

Foto — CAF.

Radzio

wygrzywa z Piątkiem

POZNANSKI turniej klasyfikacyjny najlepszych tenisistów Polski jeszcze raz potwierdził, że młodość czyni stałe postępy i poważnie zagraża rutyniarzom.

Seniorzy byli w tym turnieju surowymi egzaminatorami. Młodzi tenisisci dzielnie stawiali czoła starszym kolegom.

Największą niespodziankę sprawił Radzio zwyciężając wicemistrza Polski — Piątkę. Bardzo dobrą formę wykazał śląski tenista, Liciś, stawiając zacietę opór czołowemu zawodnikowi, Hebdzie.

W wyniku walk do półfinału z kwalifikowali się następujący zawodnicy: Piątek, Radzio, Bratek, Sebrala, Hebda, Liciś, Beldowski i Kowalczewski.

Zobowiązania wrocławskiej młodzieży z okazji Spartakiady

Z OKAZJI I Ogólnopolskiej Spartakiady młodzież wrocławskich zakładów pracy podjęła szereg zobowiązań.

Na czoło wybiła się młodzież MPK, oraz Szkoły Podstawowej nr 1. Pierwsi zobowiązali się przepracować po godzinie na cele społeczne i zobowiązali swoje już wykonali. Młodzież szkoły nr 1 — urządziła w ramach swoich zobowiązań strzelnicę.

Wśród młodzieży podejmującej zobowiązania z okazji Spartakiady znajdują się IV POSZ, IV Szkoła Ogólnokształcąca, Wzrost Główny PKP, WCH, WZM-4 i DOW.

Str. 1

SŁOWO POLSKIE

Ilwicka osiąga w skoku w dal 5,57 m 14 zawodniczek przekroczyło 5 m

Dalsze eliminacje lekkoatletyczne

N IKT z największych speców lekkoatletyki nie przypuszczał, że w skoku w dal niespodziankę sprawi Ilwicka specjalizująca się dotychczas w sprintach. Jej wynik uzyskany w eliminacjach 5,57 jest najlepszym wynikiem po wojnie.

◆ Siatkówka ◆ Strzelanie ◆ Gimnastyka na Spartakiadzie w Warszawie

W DNIU wczorajszym na kortach CWKS rozegrano dalsze spotkania turniejowe siatkówki żeńskiej i męskiej. Na ogół zwyciężali faworyci. Miłą niespodzianką była doskonała postawa siatkarzy LZS, którzy byli dla rutynowanej Gwardii groźnym przeciwnikiem. Po emocjonującej grze wygrali gwardziści 2:0 (15:11, 15:13).

Niespodzianką również była porażka siatkarów AZS z drużyną Ognia. Akademicki do spotkania tego wystąpił w osłabionym składzie i uległ ambitnie grającej „szóstce” Ognia.

Siatkarki Unii omal nie przegrały wczoraj ze Stalą. Opanowały się jednak nerwowo i trzeciego seta rozstrzygnęły na swoją korzyść.

A oto wyniki spotkań: siatkówka żeńska: CWKS — Budowlani 2:0, Unia — Stal 2:1, Spójnia — Kolejarz 0:2, Włóknarz — Gwardia 0:2, AZS — Ognio 1:2.

Mężczyźni: Budowlani — Unia 2:0, Spójnia — Górnika 2:0, Gwardia — LZS 2:0, Ognio — Stal 0:2, AZS — Kolejarz 2:0, CWKS — Włóknarz — 2:1.

(ZUK)

PO DWÓCH dniach zawodów strzeleckich, które odbywały się w Rembertowie, w konkurencji strzelania z karabinu wojskowego na 300 m prowadzi zespołowo drużyna CWKS-u przed Gwardią różnicą 16 punktów.

Indywidualnie na pierwszym miejscu znajduje się: 1. Butkiewicz (Gwardia) 457 pkt. na 600 możliwych; 2. Wasilewski (CWKS) 455 pkt.; 3. Zajac (CWKS) 421 pkt.

W strzelaniu z pistoletu wojskowego na odległość 50 m również prowadzi drużyna CWKS — u przed Gwardią. Indywidualnie najlepszym jest dotychczas Machna z Gwardii 415 pkt. przed Pazdrem Budowlani 397 pkt.

W strzelaniu do rzutków na pierwszy miejsce wysunęli się zawodnicy Ognia, którzy prowadzą przed Kolejarzem różnicą 18 pkt.

(ZUK)

W GIMNASTYCE w klasie II po sześciu konkurencjach prowadzi wśród kobiet: Zarzycka z Gwardii 56,20 pkt. przed Dohnol (Kolejarz) 56,00 pkt. i Kulwejtówną (Stal) 55,30 pkt.

Punktacją w konkurencji męskiej przedstawia się następująco: 1. Koska (CWKS) 56,70; 2. Ogródnik (CWKS) 6,50; 3. Kłoska (Kolejarz) 56,45; 4. Januchowski (CWKS) 56,45.

(ZUK)

Pocieszającym jest również fakt, że w eliminacjach skoku w dal aż 14 zawodniczek przekroczyło 5 metrów. Takiego poziomu nie notowałyśmy dotychczas w historii polskiej lekkoatletyki.

Wczoraj w godzinach przedpołudniowych odbyło się 6 konkurencji lekkoatletycznych.

Powszechne zainteresowanie skupiało się wokół eliminacji 200 m mężczyzn, gdzie jak wiemy startowało po raz pierwszy Kiszka.

Slazak wygrał lekko swój przedbieg w czasie 23,2. Najlepsze czas w przedbiegach na tym dystansie osiągnął Stawczyk 22,9.

Piotkarze również przeprowadzili eliminacje. W przedbiegach najlepsze czasy mieli Krzyżanowski (Spójnia), Oglobin (CWKS) i Tulecki (Włóknarz) wszyscy po 17,0 sek.

W skoku wzwyż mężczyzn minimum eliminacyjne 178 cm kwalifikujące do finału uzyskali: Bągiński — Gwardia, Skupny Kolejarz, Cegula i Lewandowski (Budowlani).

Prawdopodobnie komisja sędziowska dopuści do konkurencji finałowej jeszcze kilku zawodników, którzy przeszli wysokość 175 cm.

W przedbiegach 200 m kobiet do półfinału zakwalifikowała się wrocławianka Górecka (Gwardia) z czasem 28,0 sek. Ostatnią konkurencją wczorajszych zawodów przedpołudniowych, były eliminacje w rzucie dyskiem kobiet. Najdłuższy rzut miała Konikówna z Kolejarza — 37,40 m.

Z. Szymański

Miaawki

z Łodzi i Warszawy

PRZEZ długie tygodnie pracowali organizatorzy Spartakiady, by największa impreza kultury fizycznej wypadła jak najokazalej. Doprowadzono do porządku stadion Włóknarza, zbudowano trybuny, usunięto niepotrzebne zwaliska ziemi leżące przed trybunami oraz zbudowano domek klubowy, którego pierwszymi lokatorami zostali... dziennikarze sportowi.

TOR na Helenowie, na którym odbędzie się za dwa dni kolarskie mistrzostwa Spartakiady został gruntownie odremontowany, jednak zapewne nie wiele, że ten łódzki obiekt jest już starszy. Został on zbudowany w 1904 roku, a więc 47 lat temu. Rekord tego toru na 200 metrów ze startu lotnego należy do jednego z przedwojennych mistrzów świata, Włocha Moretti i wynosił 12,6 sek.

Natomiast najlepszy czas powojenny osiągnął Bek — 12,8.

ZGUBILIŚMY po drodze Drapale — poinformował nas trener Stali, Włoczek, gdyśmy się zwrócili do niego z zapytaniem dlaczego śląski olimpijczyk nie startuje na łódzkim turnieju. Drapala wsiadł z nami do pociągu w Pleszewach, i dopiero w Łodzi zobaczyliśmy, że go nie ma. W ostatniej chwili sprowadziliśmy z Wrocławia Kostrzewicką.

W YNIKI walk turnieju bokserów są ogłaszane są na specjalnej tablicy elektrycznej kolorowymi światłami i napisami. Szczególnie pięknie wygląda to w nocy, gdy co dwanaście minut napisy się zmieniają. Są one tak wyraźne, że nawet widzowie na dalszych miejscach widzą, kto został zwycięzcą walki.

SZYMURA myśli poważnie o zdobyciu mistrzostwa Polski. W walce z Krzemieńskim (Bud.) „Franus” zaprezentował doskonałą kondycję i był bezustannie w ruchu od pierwszego do ostatniego gongu.

(BII)

25-LETNIA Dukielówna startująca w barwach CWKS-u jest świetnie ujętą rekordzistką Dolnego Śląska w biegu na 100 m z czasem 12,8. Dukielówna zakwalifikowała się po nadto do finału skoku w dal wynikiem 4,95 m.

NA TRENINGOWYM polsku koszykówki można codziennie spotkać 3 lata liczącego malca, bawiącego się piłką. To mały Wacusi Pochita. Mamusia jego jest najlepszą koszykarką Spójni, a tatą trenerem kadry narodowej. Wacusi zapewniał nas, że też zostanie koszykarzem.

FILM Polski sypie swoimi miłośnikom niespodzianek. Finał każdej konkurencji jest filmowany przez operatorów. Już za kilka tygodni zobaczymy na ekranach I Spartakiadę.

ILWICKA, która skoczyła w eliminacjach 5,57 jest bardzo szczęśliwa z uzyskanym wynikiem. Przyczyną go poprawiła w finale.

PRZED meczem koszykówki męskiej AZS — Spójnia miał miejsce humorystyczny wypadek. Gdy obie drużyny wybiegły do prezentacji okazało się, że zawodnicy obu drużyn mają koszulki tego samego koloru.

Ponieważ akademicy nie mieli w zastrzeżeniu, pożyczili je od swoich koleżanek. Jak chodzą słuchy, było to właśnie przyczyną porażki „azetesiaków”.

(ZUK)

Od Redakcji

ZAWODNICZY wrocławskiej Spójni ob. ob. Ratajczyk, Salabun, Kosierb, Tomczyszyn, Kupczyński, Teodorowicz i Kapala proszeni są o zgłoszenie się w dziale sportowym naszej redakcji (Podwale Świdnickie 26), dziś o godzinie 16-tej.

Dick bije Harry'ego. Niczego nie udowodniono. Próbuja więc na nowo. Dick zaczyna stawiać dęba. Powiada, że chce zdobyć mistrzostwo. A więc Dick bije Toma i Dick bije Harry'ego. Potrzeba było ośmiu zawodów, by udowodnić, że Dick jest najlepszym zawodnikiem, a wystarczyłyby dwa spotkania. Wszystko zaaranżowane. Prawdziwy program. A wy za to placicie i jeżeli wasze ławy się nie złamią, to obrabują was z waszych miejsc biletarzy.

Boks, jeżeli prowadzony jest uczciwie, to piękny sport. Bokserzy byłiby uczciwi, gdyby im dano możliwość. Ale kant rządzi tu wszystkim. Gdy grupka ludzi może podzielić między sobą trzy ćwierci miliona dolarów po trzech meczach...

Dzika wrzawa zmusiła go do przerwania. Z chaosu okrzyków, rozlegających się po całej olbrzymiej hali mógł rozróżnić takie, jak:

— Co za milion dolarów?
— Jakże trzy mecze?
— Opowiadaj!

Równocześnie rozlegały się gwizdania i syki oraz okrzyki:

— Gnojek! Gnojek!

— Chciecie słyszeć? — zawołał Glendon. — To pilnujcie porządku.

I jeszcze raz wymusił imponujące pół minuty ciszy. — Wiedcie, co planuje Jim Hanford? Jaki jest program, który układają jego i moja banda? Wiedzą, że jestem lepszy od niego. On wie, że jestem lepszy od niego.

Mogę go wykończyć podczas jednego meczu. Ale on jest mistrzem świata. Jeżeli nie zgodzę się na program, to nie dadzą mi nigdy możliwości walczenia z nim. Program zaś wymaga trzech spotkań. W pierwszym spotkaniu ja mam wygrać. Mecz ten ma się odbyć w Nevada, jeżeli Nowy Jork nie będzie ubiegał się o jego urządzenie. Spodziewają się po nas czystej, dobrej walki. Aby to zagwarantować każdy z nas złoży jako zakład

Arcybestia

Jack London 30 Tłum. L. Życki

dwadzieścia tysięcy. Będą to prawdziwe pieniądze, ale zakład nie będzie prawdziwy. Każdy otrzyma swoją stawkę z powrotem.

To samo będzie z nagrodą pieniężną. Podzielimy ją między siebie równo, chociaż publiczny podział będzie trzydziści pięć i sześćdziesiąt pięć. Nagroda, opłaty od towarzyszy filmowych, reklama, i nie reszta tego, co się zagarnie, wyniesie co do centa dwieście pięćdziesiąt tysięcy. Ta suma się podzieli i zaczniemy pracować nad organizowaniem meczu rewanżowego. Ten mecz wygra Hanford i znów się podzielimy. Wreszcie przyjdzie trzecie spotkanie. W tym ja wygram tak jak mam do tego całkowite prawo. W ten sposób wyciągnęliśmy trzy ćwierci miliona z kieszeni publiczności sportowej. Taki jest program, lecz te pieniądze śmierdzą. Oto dlaczego porzucam dziś ring na zawsze...

W tej właśnie chwili Jim Hanford, kopnawszy zastępującego mu drogę policjanta tak, że aż poleciał na siedzących w pierwszych rzędach, przepchnął swa olbrzymią postać przez liny, rycząc:

— To jest kłamstwo!

Rzucił się na Glendoną jak rozjuszony byk, ale ten odskoczył w tył i zamiast odeprzeć atak, zrobił piękny unik w bok. Ogromny mężczyzna nie będąc w stanie zatrzymać się poleciał na liny. Odrzucony z powrotem przez ich sprężyny odwrócił się, by zaatakować po raz drugi, gdy Glendon wymierzył mu cios.

Glendon opanowany, chłodny, świetnie ocenił odległość od szczęki przeciwnika i wymierzył pierwszy w swej

karierze cios z całą siłą. Cała jego moc i rezerwa sił znalazły ujście w tej miazdzącej eksplozji mięśni.

Hanford umarł w powietrzu — oczywiście tak dalece, jak dalece stan nieprzytomności może przypominać śmierć. W każdym razie dla siebie samego przestał istnieć od chwili, w której spotkał się z pięścią Glendoną. W owej chwili jego nogi akurat oderwały się od maty i cios spotkał go w powietrzu. Jego bezwładne ciało spadło na górną linę, zawisło na niej i wreszcie zsunęło się z ringu na głowy dziennikarzy siedzących na ławach prasy.

Widownia oszalała. Zobaczyła już więcej niż spodziewała się oglądać, gdyż oto sam wielki Jim Hanford, mistrz świata, został znokautowany. Wprawdzie nieoficjalnie, ale za to jednym uderzeniem. Nigdy jeszcze nie było takiego wieczoru w krainie boks.

Glendon spojrział żałośnie na swe uszkodzone kostki, rzucił poprzec liny spojrzenie na Hanforda, który bardzo powoli wracał do przytomności i podniósł ręce do góry. Gdy publiczność się uspokoiła, zaczął znowu mówić:

— Gdy zacząłem walczyć, nazwano mnie „Jednoudzielnym Glendonem”. Widzieliście to uderzenie przed chwilą. Zawsze było mnie stać na takie uderzenie. Uderzałem moich przeciwników, gdy byli w doskoku chociaż bardzo uważałem na to, by nie uderzyć całą siłą. Potem wydukuwano mnie. Mój manager powiedział mi, że to nie było przyzwyczajenie wobec publiczności.

Radził mi, abym walczył długo, tak żeby tłum miał za swoje pieniądze widokowo. Byłem głupim, takim frajerem. Byłem żółtodziobem z gó. Tak mi pomógł Bóg, że przekonałem go jako szczerą prawdę.

Mój manager omawiał ze mną, w której rundzie mam położyć swego przeciwnika. Potem podawał tę wiadomość syndykatom zakładającym się, a syndykaci zamieniali tę wiadomość na gotówkę. Oczywiście placiliście wy.

D. c. n.